

Prawo serii

Taki dzień może zdarzyć się każdemu. Włączasz suszarkę, aby wysuszyć włosy. Po kilku sekundach używania wysłużone urządzenie przepala się, posyłając do sieci elektrycznej impuls wysokiego napięcia. Pod wpływem przepięcia równie wysłużona pralka sąsiada piętro wyżej włącza się w tryb wirowania, urywając bęben. Woda z pralki wylewa się na podłogę i przez pęknięcia w starym betonie wcieka do instalacji elektrycznej. Sparciała instalacja przewodów nie jest w stanie zapobiec zwarceniu i cały budynek traci zasilanie. Można skwitować to stwierdzeniem, że to zwykły pech, prawo serii. Ale nie da się ukryć, że to także wynik nadmiernego eksploataowania każdego z elementów systemu. Nieszczęścia lubią chodzić parami, a nawet tabunami, gdy nagromadzą się błędy i zaniedbania. Tak było w 2008 roku, gdy upadł bank Lehman Brothers i gospodarka światowa rozsypała się jak kostki domina. Ale może być jeszcze gorzej. Może rozsypać się cała cywilizacja, gdy zabraknie któregoś z kluczowych zasobów naturalnych. Nie wiadomo tylko, którego zabraknie najpierw.

Najbardziej prawdopodobne, że najpierw zabraknie ropy. Zapewne będzie to takim samym zaskoczeniem dla świata jak kryzys bankowy – z tej samej przyczyny: ukrywania prawdy przez sterujące rynkiem oligopole. Gdy popyt przewyższy podaż, paliwa podróżują w ciągu zaledwie kilku lat o kilkaset procent. W rezultacie wzrosną ceny żywności i energii, co może doprowadzić do wybuchu protestów społecznych. Niewykluczone, że to już się dzieje. Brak reakcji państw OPEC na szybko rosnące ceny ropy wskazuje, że nie są one już w stanie pompować jej szybciej, bo złoża są na wyczerpaniu. Tempo odkrywania nowych zasobów spada z każdym rokiem, a popyt szybko rośnie – zwłaszcza w Indiach i Chinach.

Tymczasem świat nie jest jeszcze gotowy na przestawienie się na inne źródła energii. Paliwa płynne może szybko zastąpić tylko bioetanol i biodiesel. Obliczono jednak, że znaczne rozszerzenie areatów upraw palmy olejowej i trzciny cukrowej może nastąpić tylko kosztem masowego wylesiania lub ograniczenia produkcji żywności. Nowe typy napędu samochodów wciąż są nieopłacalne – wodorowy z powodu barier technologicznych i braku sieci produkcji i dystrybucji tego gazu, a elektryczny z powodu wysokich cen nowoczesnych akumulatorów i nieprzygotowania sektora energetycznego na takie obciążenie. Po wyczerpaniu ropy świat nieuchronnie przeżyje więc kryzys energetyczny. Nie wróży to dobrze na przyszłość, zwłaszcza przy obecnych kłopotach budżetowych USA i Europy.

Może też zabraknąć wody, bo w wyniku globalnego ocieplenia topnieją lodowce. Wieczny śnieg pokrywający szczyty najwyższych gór nie jest tylko gwarancją dobrej zabawy dla miłośników narciarstwa; jest gwarancją istnienia rzek, które biorą z niego początek. Jeśli stopnieje, rzeki mogą stać się ciekami okresowymi, bo w czasie długotrwałych susz zabraknie w nich wody – a susze w warunkach ocieplającego się klimatu będą coraz bardziej dotkliwe. Szwajcaria zapewne poradzi sobie z takim problemem, ale na Bliskim Wschodzie, gdzie niedobór słodkiej wody ma charakter chroniczny, doprowadzi to do exodusu ludności i konfliktów zbrojnych.

Światu grozi również niedobór żywności. W krajach rozwiniętych zdecydowana większość społeczeństw żyje w miastach.

Produkcją żywności zajmuje się wąska grupa rolników, którzy obsiewają swoje wielohektarowe gospodarstwa tymi samymi gatunkami roślin uprawnych. Jeśli pojawi się nowa choroba lub szkodnik atakujący któryś z tych gatunków, błyskawicznie się rozprzestrzeni. Uprawy mogą także zostać zniszczone przez coraz częstsze klęski żywiołowe związane z ocieplaniem się klimatu. Wreszcie mogą wyginąć pszczoły, które zapylają te niekończące się tany rzepaku i sady jabłoni – to zjawisko już obserwowane i przypisywane stosowaniu pestycydów. W krajach

rozwinętych wystarczy pogłoska o nieurodzaju i prognozowanym wzroście cen, aby opustoszały półki w supermarketach. W krajach Trzeciego Świata nieurodzaj przynosi głód i zarazę, która łatwo może stać się zarzewiem pandemii.

Koincydencja zmian związanych z globalnym ociepleniem i wyczerpywaniem zasobów ropy naftowej jest wyjątkowo niefortunna. W czasach, gdy tak wiele fundamentów naszej egzystencji się chwieje, upadek jednego z nich niechybnie pociągnie za sobą następne. Rokowanie pogarsza fakt, że politycy nie są w stanie porozumieć się w kwestii kroków, które trzeba podjąć, aby złagodzić zderzenie z brutalną rzeczywistością. Ludzkość jest jak człowiek biorący kredyt, którego nie będzie w stanie spłacić. Katastrofa jest tuż za progiem. Naprawdę nie trzeba upadku wielkiego meteorytu, żeby położyć kres panowaniu ludzi na Ziemi. Wystarczy, że upadnie jedna kostka domina.



Ludzkość jest jak człowiek biorący kredyt, którego nie będzie w stanie spłacić

Andrzej Pieńkowski
dziennikarz populamonaukowy